

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje z artalnem w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Otona.  
Jutro: Elżbiety w d.  
Pojutrze: Feliksa W.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7 32	zach.	3 58.
Jutro „	7 34	„	3 56.
Pojutrze „	7 36	„	3 54.

## Litwini, Mazurzy i Polacy.

Berlińska »Germania« otrzymała obszernie z Królewca pismo, w którym korespondent zdaje sprawę z obradującego tamże synodu ewangelickiego. Pomiedzy innymi poruszono na synodzie także sprawę użyczenia stypendyi dla młodzieży litewskiej, która uczęszcza do gimnazjum w Tyłży, ażeby potem poświęcić się teologii protestanckiej. Chodziło o to, czy tej młodzieży należy wyklądać w języku litewskim, czy też w niemieckim.

Na zebraniu był obecny i starosta krajowy i ten nazwał mowę litewską wymierającą i radził Litwinom uczyć się po niemiecku i zostać dobrymi Prusakami.

Pan starosta omylił się w sądzie swym, gdyż Litwini protestanci w Prusach, mianowicie lud, przywiązany bardzo do swego języka, nie zgodziliby się na język niemiecki, tak samo jak ich katolicy rodacy w gubernii augustowskiej i Zmudzi, gdy im w kościele narzucono język rosyjski.

Kto zna dobrze stosunki narodowościowe na Litwie pruskiej i rosyjskiej, ten nam przyzna słuszność.

To samo przekonanie, co starosta pan Brandt, wyraził na zebraniu superintendent Braun. Oświadczył on, że władze wszystko czynią, ażeby zadość uczynić żądaniom Litwinom, ale mało oni z starań rządu korzystają.

Pastor Goetz, widoczny germanizator, radził, ażeby usunąć nabożeństwo w litewskim języku.

Na szczęście znaleźli się na zebraniu pastory z wręcz odrębnym przekonaniem. Pastor Friedmann przestrzegał przed germanizacją, dowodząc, że Litwinom żadną miarą nie można odbierać ich mowy, gdyż byłaby to zbrodnia, wołająca o pomstę do nieba.

Za przykładem p. Friedmanna poszli także inni pastory i wystąpili z naciskiem przeciw żądaniu starosty. Pastor Kühn te wypowiedział słowa: »Wygłoszono tu słowa, które nie powinny nigdy dojść do uszu Litwinów. Kto chce z nabożeństwa dla Litwinów wykluczyć język litewski, ten popełnia barbarzyństwo iście rosyjskie. Znamy język angielski i francuski, a jednak w modlitwie używamy ojczystego, bo w nim jednym można tylko się moralnie zbudować«.

Adwokat Meyer mówił, że panowie, którzy z takim lekceważeniem i z taką nieprzychylnością mówią o Litwinach, nie znają wcale stosunków. Zyskanie Litwinów dla niemieckości może jedynie nastąpić za pomocą łagodności i sprawiedliwości, nie zaś przy pomocy odmawiania im najniezbędniejszych potrzeb duchownych.

Pastor Oloff wyrzekł, że ostre postępowanie przeciwko Litwinom zapędzi ich tylko do obozu socyalistów. — Podobnie przemawiało jeszcze kilku innych pastorów.

Pastor Łopatka wziął w obronę Mazurów ewangelików. Mazurzy są w równym położeniu z Litwinami. Język polski tak jak litewski powinien być popierany ze względu na wiarę.

Po tylu i tak przekonywających przemowach przyjęto wnioski dążące do popiera-

nia znajomości języka litewskiego i polskiego wśród litewskich i mazurskich kandydatów teologii luterańskiej.

Ruch narodowy pomiędzy Mazurami lutrami od lat dość wielu się obudził, a do tego obudzenia przyczyniła się nie mało »Mazurska gazeta ludowa«, która, niestety, z braku poparcia upadła.

Sami pastory ewangelicy już z odtwartą dawniej występowali przyłbicą przeciw germanizowaniu Mazurów.

Jeden z tych pastorów we wspomnianej gazecie mazurskiej odezwał się już w roku 1900 z większą jeszcze siłą do konfratrów swych germanizatorów, a jeżeli zebrani na synodzie królewskim duchowni. Skarciwszy ich potężnie za ich germanizacyjne zapędy, tak pisze:

»Apostół Paweł w liście do Rzymian, mówi: »Albowiem królestwo Boże nie jest to pokarm i napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu świętym«.

»Tu nie powinno się rozchodzić o rzeczy świeckie, ale o Boże. Nie niemieczyć należy Mazurów, bo tego Bóg zakazał, ale ich uczyć kochać Boga, poznania sprawiedliwości, dać im pokój i radość — pogłębiać ich w prawdzie Bożej. Tego Pan Bóg żąda od kapłanów.

»Niemczenie, ruszczenie, lub też polszczenie sprzeciwia się przykazaniom Bożym! Języki narodów są darami Bożymi, a zatem tępić je, znaczy sprzeciwiać się woli Bożej! Jeżeli Mazurzy mówią po polsku, modlą się po polsku, to czemuż nauczać ich słowa Bożego w języku niezrozumiałem. Na to jesteście nauczycielami, abyście uczyli, a nie tępiłi.

»Jeżeli przyjmuję w dom swój nauczyciela Francuza, aby moje polskie dzieci nauczył po francusku, to ładnie bym go powitał, gdyby język tępił u moich dzieci. Tak i wy, kochani panowie, powołani jesteście do głoszenia słowa Bożego, ale nie do tępienia języka polskiego.

»Obowiązek swój trzeba spełniać sumiennie, bo z tego kiedyś przed Panem trzeba będzie zdać rachunek...«

## Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Duch polsko-słowiański, zdaniem »Koeln. Volksztg.«, wieje z za kordonu do pruskich polaków. Jeżeli w Prusach się utrzymuje stary kurs antypolski, rozwój tego powiewu na korzyść panslawizmu znalazłby przyspieszenie.

— Księżne niemieckie w liczbie 71, i to dwie królowe, 35 małżonek ksiąząt z domów panujących i 34 inne księżne założyły 12 b. m. w Berlinie z inicjatywy księżnej Karolowej Salm-Horstmar z domu księżnej Hohenlohe-Schillingsfürst, Towarzystwo ku podniesieniu moralności w Niemczech.

— Wzrost katolickiej ludności w Rzeszy niemieckiej w porównaniu do wzrostu ludności protestanckiej. Ze spisu ludności 1 grudnia r. 1900 wykazało się, że w porównaniu do r. 1890 wzrost ludności protestanckiej w Rzeszy niemieckiej wynosił 4,204,294 dusz

czyli 13,5 proc., wzrost ludności katolickiej zaś 2,653,011 dusz czyli 15,01. Protestanci tworzyli w r. 1890: 62,77 proc., w roku 1900 zaś tylko 62,50 proc. Katolicy tworzyli w r. 1890 tylko 27 proc. ogółu ludzkości, w roku 1900 zaś 30 proc. Stosunkowo większym, niż w Rzeszy niemieckiej, był wzrost ludności katolickiej w państwie pruskim. Także w wielkim księstwie heskiem i w Wyrtembergii zaznaczył się wzrost liczby katolików większy niż wzrost liczby protestantów, natomiast zmniejszyła się stosunkowo liczba katolików w Bawarii, w Alzacji i Lotaryngii, w wielkim księstwie Oldenburskim i w Badenii. Od roku 1871 do 1890 zwiększał się zawsze procent protestantów, a zmniejszał procent katolików w Rzeszy niemieckiej, od roku 1890 nastąpiła pod tym względem zmiana. Większy wzrost katolików w dziesięciolecie od r. 1890 do 1900 przypisują immigracyi katolików do Niemiec. Od r. 1890 immigrowało do Rzeszy niemieckiej 345,444 obcokrajowców, i to 189,372 Austriaków, 54,190 Włochów, 29,864 Polaków z Królestwa Polskiego. Jezuita O. Krose referując o wzroście katolików w Rzeszy niemieckiej w czasopiśmie »Stimmen aus Maria-Laach« wyraża obawę, że procent katolików się znowu zmniejszy przez małżeństwo mieszane; mianowicie między katolikami, którzy się wyprowadzili w okolice protestanckie. W Bremie było w r. 1890 12,509 katolików, w większej części immigrantów, między nimi było 2090 małżeństw mieszanych, które miały 4294 dzieci; z tych dzieci 3818 przyjęło luterskie wyznanie, a tylko 776 przyjęło wiarę katolicką.

— Petycyja dziennikarzy. Z powodu znanej sprawy redaktora polskiego p. Hofmana wystosowało niemieckie Towarzystwo śląskich dziennikarzy i literatów petycyję do parlamentu mniej więcej tej treści: »W państwie pruskim redaktorowie znajdujący się w więzieniu doznają nieraz haniebnego i niehumanitarnego obchodzenia się. Świeżo znów zdarzył się taki wypadek: mianowicie redaktora »Górnoślązaka« Hofmana transportowano w kajdanach ze skazaniem do domu karnego przez ulice Bytomia do gmachu sądowego. Jestto oburzająca bezwzględność, której niczem nie można usprawiedliwić. Dla tego żądamy z całą stanowczością, aby usunięto niegodne stanowisko, jakie narzucono dziennikarzom i literatom tak w sądownictwie jak i przy wykonywaniu kary; spodziewamy się, że Wysocki Parlament zabierze się bezwzględnie do tych reform potrzebnych.« — Petycyja ta dowodzi, że bardzo ważnym jest, by posłowie polscy w Berlinie ujeli się co prędzej za okutem w kajdany redaktorem polskim, nie czekając, aż ujmą się za nim posłowie niemieccy.

— Centrum za ograniczeniem wolności konstytucyjnej! Stronnictwa Centrum katolickiego i konserwatystów zebrały 146 podpisów pod wnioskiem o zmianę regulaminu parlamentu rzeszy w kierunku istniejącego skrópowania swobody głosu. »Vorwärts« zapowiada, że socjaliści absolutnie nie dopuszczą do tej zmiany, a jeżeli-

oy większosc chciała dopuścić się gwałtu, to gwałtem go odeprą.

— **Francya.** Walka kulturalna wywołana we Francji przez bezwyznaniowe ministerium, a mianowicie przez wroga kościoła katolickiego prezesa ministrów Combesa, pozabawiła kardynała Perraud, arcybiskupa Paryża, przynależnej mu pensji. Pensya roczna biskupów francuskich wynosi dziesięć tysięcy. Arcybiskupi pobierają piętnaście tysięcy franków. Jako kardynałowie nie otrzymują żadnego dodatku. Za Napoleona III skarb państwa wypłacał im na koszt instalacji 45.000 fr. Nadto mieli prawo do dodatku dziesięciu tysięcy, a jako senatorowie otrzymywali 30.000 franków. Tym sposobem arcybiskupi-kardynałowie rozporządzali pensją, wynoszącą razem 55000 franków, a przytem ciągnęli korzyść z dochodów stanowiska, dosięgających podobno w stolicy Francji do trzech milionów. Arcybiskup Paryża pobierał wyjątkowo 60000 franków pensji. Rzeczpospolita już od dość dawna wysokość jej zmniejszała, zniżając do cyfry, otrzymywanej przez innych arcybiskupów. Dochody zaś, o których wyżej wspomniałem, składają się przeważnie z ofiar pobożnych, których średnio przeciętna liczba w ciągu roku stwarza niemal stałą i wcale regularnie wpływającą sumę. Nie ulega wątpliwości, że katolicyce podwójnie, a może nawet w trójnasób zwrócić kardynałowi Perraud, co mu rząd zabrał obecnie, lecz bądź co bądź, to zniesienie pensji jest czynem brudnym i lichym dowodem lekceważenia dostojności, które piastuje człowiek nieskalanego charakteru i pełen godności, zachowujący się najprawidłowiej w stosunkach z rządem. Jest to — powiedzmy to szczerze i wyraźnie — prostem „ograbieniem“. Rzeczpospolita nie miała prawa pozabawiać pensji biskupa, jak nie ma prawa odebrać jej generałowi, prezesowi sądu, dyrektorowi podatków itd., gdyż gaża ich jest wynagrodzeniem za urząd spełniany. Kardynał Perraud, spełniający sumiennie obowiązki swego urzędu, powinien za to otrzymywać wynagrodzenie, jakie mu się należy.

— **Belgia.** O królu belgijskim obchodzą różne pogłoski. W tych dniach pisano, że dostaje napady obłędu, teraz znów donoszą, że król belgijski Leopold, liczący obecnie 64 lat, zamierza ponownie się ożenić. Opowiadają, że król ma podo-

## Kręte drogi,

czyli historia młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego.

Napisał książkę Stanisław.

(Ciąg dalszy.)

Uszczęśliwieni rodzice chlubil się synem w całej parafii, a czasem w obecności jego nie szczędzili pochwał i wynosili go nad innych chłopców.

Gdy się zdarzyło, że Sokalski takie pochwały słyszał, roztropnie nalegał, by ich zaniechał.

— Pochwała rodzicielska, mawiał często, powinna być krótka, więcej w spojrzeniu lub w prostym objawieniu zadowolenia się okazywać, niż w licznych słowach. Jeżeli synowi ktoś będzie w uszy, że on waszą chluba i nadzieją, że lepszy od innych, łatwo się w dumę wzbije, a to bardzo niebezpieczna przywara; z niej wiele złego się rodzi.

Ale takie napomnienia zostawały bez trwałego skutku, i dziwna rzecz, że matka w tym przypadku daleko mniej błdziła, jak ojciec. Nasz Wincenty Brożek własną pracą wyszedł na poważnego człowieka i nieraz sam przed innymi bez potrzeby z tego się chlubił. Teraz gdy syna miał w szkołach, większej sztuki dokazywał od wszystkich gospodarzy we wsi, bo podwojone wydatki opędał bez zadłużenia, z czego się wszyscy dziwili. Nadto syn uczył się dobrze, więc nie sprawdziło się, co tam i owdzie nieżyczliwi szeptali, że jego Jasiowi się pewnie w krótkim czasie duch słucze, albo że ojciec wnet będzie musiał z biedy wiaść panieca do domu, a tedy nie będzie z niego ani chłop, ani pan. Takie po owe lata na wielu miejscach pano-

— bno poślubić arcyksiężniczkę austriacką. Wiadomo, że król Leopold II, chcąc doprowadzić do tego, aby znienawidzone przez niego córki jego, Stefania (hr. Lonyay) i księżna Koburska po śmierci jego nie znalazły żadnego majątku, zapisał cały swój majątek nieruchomy państwu belgijskiemu. Darowizna ta w formie ustawy przy końcu sesji poprzedniej uchwaloną została nieznaną większością, pomimo, że niektórzy najpoważniejsi parlamentarzyści motywa tej darowizny napiętnowali jako niemoralne i sprzeczne z prawem. Obecnie wzbrania się król podpisać zaincynowaną przez siebie ustawę — co oznacza, że cofa darowiznę. Spodziewa się po ponownych zaślubinach następcy tronu. Zastanowiono też na rozkaz królewski budowę wspaniałego pałacu, który przeznaczony był dla jego siostrzeńca — następcy tronu. Obecnie król myśli już o innym następcy tronu i ignoruje swego siostrzeńca. Pogłoski o ponownych zaślubinach króla wywalały w całym kraju oburzenie. Większość pism szydzi sobie z króla, który żonę zapędził do grobu — córki wypędził, a obecnie znów chce się żenić.

— Testament królowej belgijskiej. Majątek prywatny zmarłej królowej Maryi Henryki był stosunkowo nie wielki, — wynosił nie więcej jak milion fr. Gotówkę zapisała królowa trzem córkom: hr. Lonyay, ks. Koburskiej i ks. Klementynie, nadto pozostawiła różne legaty. Na córki przechodzą wszystkie klejnoty, które królowa, jako arcyksiężniczka austriacka, przywozła niegdyś z ojczyzny. Resztę biżuterii otrzymają ks. Vendôme i ks. Orleańska, oraz ks. Dorota Schleswig-Holstein, córka ks. Koburskiej, a wnuczka królowej, nadto niektóre panie z arystokracji belgijskiej. Malarzowi Zavendokowi, który był długoletnim przyjacielem i towarzyszem królowej, zapisała ona 50000 fr., tyleż swemu kamerdynerowi, z warunkiem jednak, by zaopiekował się psami i ptakami królowej. Bar. Goffinet, marszałek dworu królowej, dziedziczy jej willę w Spa wraz z urządzeniami, 12 końmi, oraz tresowaną iama. Muzeum w Peszcie zapisała królowa portrety swoich rodziców, muzeum brukselskiemu portret zmarłego w młodocianym wieku hr. Hennegau.

— **Anglia.** Burscy generałowie De-

wało niedowierzenie względem nauk; przyczyną jego najgłówniejszą był brak prowadzenia młodzieży, bez którego nauki często chybiały.

Były to niepotrzebne i może grzeszne przycinki, ale Brożek o nich wiedział, często na urzędzie albo na targu sam je słyszał, i właśnie na przekorę chciał pokazać, że postawi na swoim i ludziom usta zamknie. Przy tem nie zważał, jak wielką mu pomocą był stary wuj, który pracował jak dla swoich, i z miłości ku Janowi teraz jeszcze więcej się biedził niż dawniej. Bywało, że ten pocziwiec nawet odgarnął szczyptę grosz, który mu się słusznie za robotę należał i na samym tylko biednym ubiorze przestawał. — Bo, mawiał tedy jakby zawstydzony, Jaś kosztuje, a mnie nie trzeba; obejdę się bez pieniędzy.

Janowi dostawały się kosztowniejsze ubiory, a nieraz i trochę nad potrzebne kieszonkowe, zawsze jednak z napomnieniem, żeby się dobrze uczył. Prawda, że syn dotąd bez przerwy był między pierwszymi, ale czasem też sam już nalegał o jakiś strój i kwasić się umiał, gdy się nie stało według jego życzenia. Nawet go nie skarcono, gdy się żalił, że ten spółuczeńca ma to, ten owo, a on się obywać musi. Zwykle się tedy kończyło na tem, że Jaś dostał, czego sobie życzył.

Z ostatnich wakacji wrócił nawet rozpromieniony i młodemu Wierskiemu zaraz po przywitaniu pokazał nowy nabytek, srebrny zegarek kieszonkowy! Wszystkie jego myśli nim były zaprzątnięte. Często wydobywał go i zaglądał, która godzina, i ukradkiem pieścił i jednostajnemu tykotaniu się przysłuchiwał. Wojciech się czasem uśmiechał i mawiał, że gdyby zegarek lechtliwy był, pewnie dostałby kur-

lary i Botha pozostaną jeszcze w Anglii dla tego, jak donosi pewna gazeta brukselska, ażeby pozyskać jak najwięcej ułatwień albo amnestią dla rewolucjonistów holenderskich z Przylądku. Jenerał Kitchenier miał przyobiecać amnestią. Pojmami rewolucyonisci przylądkowi znajdują się jeszcze dotąd na wyspie Bermuda i ponoszą tam straszliwe męczarnie. Rewolucyonisci byli poddani angielskiemi, więc dla tego Angliacy jeszcze więcej pastwią się nad nimi. — Pewna część burskich komendantów ofiarowała Anglikom swą służbę wojenną, chcąc walczyć przeciwko Somalisom, buntującym się pod wodzą Mullaha. Gubernator Milner n.e. przyjął jednakże tej oferty, niedowierzając widocznie Burom, czy istotnie szczerze będą walczyć z Anglikami. Burzy gotowi by jeszcze wypłatać jakiego figla na plażu boju.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska diecezya.** W Zukoście wybięzmował najprzew. ks. Biskup we wtorek 11go b. m. 2009 osób. W środę, po odprawieniu wizytacji, pojechał Arcypasterz do Gdańska, gdzie brał udział w obchodzie 50. rocznicy wprowadzenia Sióstr Boromeuszek do zakładu chorych Najśw. Maryi Panny. O 1/2 10 godz. przed poł. odprawił najprzew. ks. Biskup w kościółku zakładowym sumę pontyfikalną. Presbyterem asystującym był ks. prepozyt Stengert z Pelplina, dyakonem ks. wiary Hundrieser, subdyakonem ks. wikary Hoppe. Kazanie uroczystościowe wygłosił dawniejszy karatuz tego zakładu ks. prof. Dr. Schroeter na tekst słów św. Pawła apostoła (2 Kor. 5, 14): „Miłość Chrystusa przyciska nas“. Uroczystość kościelna zakończyła się odśpiewaniem dziękczynnego „Te Deum“.

**Rzym.** Ojciec św. układa podobno nową Encyklikę, która ma zawierać jego testament duchowny. Jak wiadomo, uważano jako taką już Encyklikę z 19go marca r. b. Dnia 13go b. m. przyjmował Ojciec św. Biskupa z Metz.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 17 listopada 1902.

— Nasza ostatnia korespondencya z

czów od częstego wyciągania z kieszeni. Jan się tedy odcinał, że Wojtka zazdrość piecze, zaczem obaj od serca się uśmieali i na tem koniec.

Bo dotychczas synowie dwóch przyjaciół się szczerze lubili. Serdeczna ich łączyla zażyłość i prawdziwie braterskie przywiązanie. Obaj żywego byli usposobienia, w czasie wolnym chętnie się pobawili, gdzie się nadarzyła sposobność poswawolić trochę, na jaką pustotę się zdobyć, dwaj przyjaciele chętnie się przyczynili. Pozornie trudno było w nich dostrzedz różnicy usposobienia. Ktoby jednak bliżej nad nimi się był zastanowił, byłby wnet dostrzegł, że Wojciech przy swej wesoloci zawsze był delikatny, łagodny, kiedy Jan, gdy się rozizgrał, często jakąś szorstkością i wyniosłością zatraczał. Zdawało się także czasem, jakoby się wydzierał do zabaw niezupełnie odpowiednich wiekowi, jakoby koniecznie pragnął uchodzić za dojrzałego. Przytem Jan często popadał w zadumę, jakby o czemś nowem marzył. Czasem też z pewną zazdrością wspominał, jak wesolo inni żyli, kiedy oni sumiennie pracowali. Ale te oznaki bywały tak drobne, że nikt na nie uwagi nie zwracał, a najmniej Wojciech, z usposobienia bardzo zgodliwy. Mimo to różnica zapatrywań występowała na jaw i kazała się domyślać, że za czasem będzie ona znaczna, nie dzieląca dwóch młodzieńców.

Jednego wieczora siedzieli obaj przy książce, listopad już był, chłód się rozchodził po izbie, a studenci otulili się jak mogli. Naraz Jan zamknął niechętnie książkę.

— Dosyć już tej nauki, mruknął. Można by skisnąć na tych książkach.

Wojciech się uśmiechnął, jakby już wiedział, do czego towarzyszył zmierzał. (C.d.n.)

Gryzlin niepodoba się tutejszemu „Volksblattowi”. Nazywa on ją „podłą denuncyacją”, zamieszczoną w tym celu, aby regencya nie potwierdziła znowu wyboru p. Zoniewicza i wyraża nadzieję, że ta sztuczka się nie uda. W tej zaczepce znać znów rękę p. Buehholza, który bez „podłej denuncyacji” przeciw nam nie ezuje się zdrowym. „Volksblatt” przecie sam przyznaje, że wamijscy nauczyciele są patriotami, a my też o tem wiemy, że nauczyciele nigdzie, a już najmniej na Warmii, jako Polacy występować nie mogą. Zdziwiła więc i oburzyła całą parafią gryzlińską, że wybrany przez nią organista p. Kosiński nie otrzymał potwierdzenia regencyi. „Volksblatt” filozofuje, że potwierdzenie nie nastąpiło dla tego, iż Gazeta pochwaliła p. Kosińskiego, a nie ma nic gorszego dla urzędnika, jak być pochwalonym przez polską gazetę. „Volksblatt” przez to potwierdza, że panuje w naszych stosunkach zgnilizna, ale tej zgnilizny nie karci, tylko tanim kosztem pomawia nas o denuncyację. Tymczasem cała parafia gryzlińska wie, że ci denuncyatorzy, którzy spowodowali niepotwierdzenie p. Kosińskiego, to „dajcz-katolickie” owieczki „Volksblattowe”. Wstyd przyznać, że własni koledzy się denuncyują i w swych denuncyatorskich zapędach znajdują nawet poparcie i zachętę u swych przełożonych. Co się tyczy reszty „Volksblattu”, to ten bez denuncyacji uważałby swoje „dajcz-katolickie” posłannictwo za niewypełnione.

— W miejsce nauczyciela p. Zimmermanna zjadł, którzy udaje się jako rektor do szkoły dziewcząt w Brodnicy (w Prusach Zachodnich), przychodzi tu dotąd nauczyciel p. Wólk z Nowego Marcinkowa, brat byłego tutejszego kapelana, a obecnie proboszcza w Wystruci.

— W pewnej tutejszej familii wydarzył się w czwartek wieczorem nieszczęśliwy wypadek. 14-letni syn wziął w sieni wiszącą fuzyję swego ojca i ze żartów wycelował do służące. Nagle fuzyja puściła, a kula przebiła dziewczęciu policzek, górą szczękę i wyszła przez górną wargę. Dziewczynę odstawiono do tutejszej kliniki p. dr. Kalmusa, gdzie ją dogląda dwóch lekarzy. Rana jest wprawdzie ciężką, ale nie zagraża życiu.

— W lesie miejskim zabawiało się kilku uczni strzelaniem z rewolweru, przyczem jeden drugiemu wpakował kulę w udo i uszkodził kości. Rannego chłopca odstawiono do kliniki p. dr. Kalmusa.

— W piątek, dnia 21-go listopada, przed południem o 10-tej sprzedawane będą na tutejszem urzędzie prowiantowem otręby żytnie, odpadki mąki, ziarna itd.

\* **Wartembork.** Dwórznik Józef Sommerfeld na majątku w Tumianach otrzymał ogólną odznakę honorową. Jest on 81 lat stary i przeszło 60 lat pracuje na majątku w Tumianach, z tych więcej jak lat 40 jako dwórznik.

\* **Biskupiec.** W piątek odbywały się tu wybory do rady miejskiej. W 3-ciej klasie mistrz rzeźniczy Karól Jędrycki starszy został ponownie a mistrz szewski Fr. Lingnau, mistrz krawiecki J. Pietruszyński i mistrz malarski H. Grünhagen nowo wybrani. W 2-giej klasie przyszło do walki pomiędzy katolikami a ewangelikami. Po dwa razy z obu stron oddano 22 głosy i trzeba było przystąpić do losowania. Los padł na katolików i wybrani zostali właściciel na wybudowaniu Zink ponownie i właściciel dóbr Schacht, (nowo). W 1-szej klasie przeszło czterech ewangelików i wybrani zostali: właściciel browaru Fr. Daum ponownie, kupcy J. Solty, Ad. Bischof i właściciel hotelu Alb. Reblin (nowo).

\* **Olsztynek.** Parobcy Wilhelm i Karól Pajewscy z Januskowa skazani zostali przez tutejszy sąd lawniczy za pobicie inspektora Hessa każdy na 2 miesiące więzienia. Na założoną apelacją olsztyńska izba karna zniżyła karę Wilhelmowi P. na 2 tygodnie, a Karolowi P. na 1 miesiąc więzienia.

\* **Ostruda.** Za sfalszowanie podpisu ręcyciela na wekslu skazany został mistrz szewski Emil Eisermann przez izbę karną w

Olsztynie na 14 dni więzienia. — Tutejszy hotel „du Nord”, w pięknym położeniu, przyjdzie dnia 9-go stycznia na sprzedaż sądową. W ostatnich latach hotel ten zmieniał kilkakrotnie swych posiadzcicieli i dzierżawców.

\* **Działdowo.** Pewnej kobiecie z Wierzbowa skradziono w czasie jej nieobecności z mieszkania 52 m. pieniędzy i zegarek z łańcuszkiem wartości 35 mk. Złodzieja wykryto w osobie pewnego robotnika z Polski. — Pewien robotnik z za granicy, który za pobicie odsiadywał 8 miesięcy więzienia, zdołał zbiedz w czasie nabożeństwa więziennego. Dotąd go nie przychwycono.

\* **Wielbark.** Wyrobnik Jakób Bojda i gospodarz Michał Gębka II z Kiparów skazani zostali za przemytnictwo przez tutejszy sąd lawniczy pierwszy na 2 miesiące, drugi na 1 miesiąc więzienia. Założoną przeciw temu apelację izba karna w Olsztynie odrzuciła.

\* **Z Lubawskiego.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się na nowo wybudowanym torze kolei Ilawa-Brodnica. Przy przejeżdżaniu toru kolejowego pomiędzy Nowemmiastem i Kurzętnikiem przejechał pociąg furmankę. Konie zostały na miejscu zabite, woźnica zaś tak ciężkie odniósł rany, że wkrótce po wypadku w lazarecie ducha wyzionął.

\* **Grudziądz.** Podczas jazdy na koniu w wojskowej ujeżdżalni spadł porucznik Krautwald tak nieszczęśliwie z konia, że rozbił sobie w kilku miejscach czaszkę. Odstawiono go do lazaretu wojskowego i pomimo tak ciężkiego poranienia, spodziewają się lekarze utrzymać nieszczęśliwego przy życiu. Straszne nieszczęście wydarzyło się we wtorek po południu w Grudziądzu. Zona mularza Tomasz Rośchinskiego wyszła z domu, pozostawiając czworo małych jeszcze dzieci. Kiedy wróciła z powrotem do domu, zastała pełną izbę dymu, dwóch synków nieżywych, a dwuletnią córeczkę i niemowlę blizkich uduszenia. Żyjące jeszcze maleństwa zaniesiono zaraz do lazaretu, ale i te tego samego jeszcze dnia umarły.

\* **Wąbrzeźno.** Zabobon i łatwowierność kwitną. Robotnikowi tutejszemu Sionkowskiemu skradziono kilka kur. Zafił się z tem do doradcy pokątnego p. Daszkiewiczza, który oświadczył, że nie łatwiej, jak dojść, na mocy moźeszowych ksiąg, złodzieja. Kazał sobie zapłacić 3 marki, a obiecał kury dostawić. Sionkowski nie widział ani kur, ani też danego talara; zaskarżył więc czarodzieja, którego skazał sąd na 8 dni więzienia.

\* **Malbork.** W Blumenstein (?) zgorzały doszczętnie stodółka i stajnia właściciela Friedericha. W płomieniach zginęło 30 koni, 50 sztuk bydła rogatego, parowa młockarka i wszystkie narzędzia gospodarskie. — W pobliżu Lisewa wykoleił się dnia 11 bm. pociąg kolei wązkotorowej. Parowóz i wagon osobowy wpadł do rowu, 4 wagony towarowe uległy strząskaniu. Z osób nikt nie uległ nieszczęściu. Pociągiem, który wysłano na ratunek, przywieziono pasażerów do Pogorzalej wsi.

\* **Swiecie.** Tutejszy katolicki zarząd kościelny postanowił w tutejszym kościele parafialnym zaprowadzić oświecenie elektryczne i przyobiecał postarać się o potrzebne na to pieniądze. Gmina kościelna z radością przystąpiła na ten projekt zarządu, gdyż dotychczasowe oświetlenie kościoła było tak niedostateczne, że podczas wieczornych nabożeństw pobożni musieli przynosić ze sobą świece, aby mogli modlić się z książki. Prośby zarządu kościelnego władza biskupia w Pelplinie nie uwzględniła. W tej sprawie zamierzają jeszcze raz wysłać petycją do biskupa i spodziewają się pomyślnego wyniku.

\* **Radzyn.** Obiecującego syna ma cieśla Is. Jest nim 11-letni chłopiec, który się już kilka razy dopuszczał wyrafinowanych kradzieży. Jako 9-letni dzieciak kazał się na noc zamknąć w kościele, aby mógł wypróżnić skarbonkę. Teraz znowu okradł swego dziadka i za owe pieniądze w sumie 27 marek nakupił sobie zabawek, karmelków, nóż, prochu itp. rzeczy. Także niektórych kupców

zaszczycał łobuz swojemi odwiedzinami, a jednemu z nich skradł z kasy 10 mrk. Rodzice tego wyrodka są podobno bardzo porządnymi ludźmi.

\* **Bydgoszcz.** Tutejszy magistrat w porozumieniu z władzami miejskimi ofiarował na rzecz mającej się tutaj założyć wyższej szkoły rolniczej 30 mórg ziemi. Spodziewano się w tych dniach przybycia komisji wydelegowanej z ministerjum, która miała obejrzeć grunta darowane. Do ministerstwa wysłano petycją opatrzoną licznymi podpisami z prośbą o założenie wyższej szkoły rolniczej.

\* **Gniezno.** Jak donoszą, to morderca gospodarza Burdzińskiego w Wielkich Świątnikach, 20-letni parobek Jagodziński, którego sąd przysięgłych w Gnieźnie w kwietniu rb. zasądził na śmierć, został przez cesarza ulaskawiony na dożywotny pobyt w domu karnym.

\* **Wrocław.** Prokurysta „Schles. Bankverein” w Wrocławiu, Leopold Heinke zbiegł, sprzeniewierzywszy 250,000 mk. Heinke ma lat 60 i jest żonaty, od lat 30 pracował w „Bankvereinie”.

\* **W Gliwicach** na Górnym Szląsku odbył się zeszej niedziei wiec polski w sprawie przyszłych wyborów. Przewodniczącym był p. dr. Stęślicki z Laurahuty, przemawiali pp. adwokat Adamczewski i redaktor Korfanty. Założono „Polskie towarzystwo wyborcze na Szląsk” i postanowiono zerwać z centrowcami.

## Rozmaitości.

**Głos sumienia.** W roku 1893, znaleziono w stajni pułku ułanów w Toruniu powieszzonego szeregowca z 4 eskadronu. Przypuszczano w ówczas samobójstwo i dla tego sprawy tej dalej nie śledzono. Tymczasem donoszą z jednego z miast prowincyi Szleswicko-holsztyńskiej, że zgłosił się tam do sądu dawniejszy ułan z Torunia, oskarżając się, że on to zamordował owego szeregowca. Poróżnili się wówczas obydwaj w stajni, przyczem padł on w taką pasyą, że swego współtowarzysza udusił. Aby zaś czyn ten zakryć, powiesił trupa na kantarze. O ile w tem doniesieniu prawdy, wykaże wdrożone śledztwo.

**Wykradzenie neofitki.** Donoszą z Nowego Sącza: Cała miasto nasze pozostaje pod wrażeniem niezwykłego zdarzenia: wykradzenia nowoochrzczonej. Rzecz miała się tak: Dwudziestoletnia Albachówna, córka właściciela piwiarni w Samborze, zakochawszy się w młodym i przystojnym murarzu, p. Orzaku z Samborza, w sam sądny dzień b. r. gdy rodzice byli w bóżnicy, uciekła z domu z kochankiem do Przemyśla, gdzie przeszła na wiarę chrześcijańską. Ponieważ p. Orzak, który przyrzekł poślubić ją, nie rozporządził jeszcze odpowiedniemi stanowiskiem materialnym, przeto oddał narzeczoną aż do ślubu w opiekę swemu bratu p. Orzakowi, podurzędnikowi przy magazynie kolejowym w Nowym Sączu. Panna Albachówna podczas pobytu w Nowym Sączu, zaprzyjaźniła się z sąsiadkami, córkami właścicielki piwiarni p. M. tak, że wyjawiała im cel swego pobytu u p. Orzaka, nie wiedząc, że córki p. M. są żydówkami. Wiadomość o pobycie neofitki u przyznanego szwagra p. Orzaka, rozeszła się między żydami po całym mieście, wskutek czego lotem błyskawicy doszła także do uszu jej rodziców w Samborze. Rodzice wysłali bezzwłocznie 20-kilkoletniego syna, a brata neofitki — i ten jak tylko przyjechał do Nowego Sącza, przy pomocy innych żydów wykradł siostrę i wyjechał z nią w dniu 6 b. m. rano do Węgier. Niezadługo po wyjeździe ich do Węgier, przybył po narzeczoną p. Orzak z Sambora i ku największemu zmartwieniu nie zastał jej już u brata, a dowiedziawszy się, że brat ją wykradł i wyjechał z nią do Węgier, udał się za nim w pościg.

# Pszczoły,

10 koszy lub kastów, stare, krzepkie pszczoły, cena jedne po 13 marek, a dwa po 25 mk., ma na sprzedaż  
**Antoni Tontarski**  
w **Ruszajnach** (Reuschagen p. Wartenburg Ostpr.)

Dla mego syna szukam miejsca

## za ucznia

u **zegarmistrza**. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Z mego lasu w **Południowie** sprzedaje codziennie karczmarz p. Hattorf w **Dużych Bartótach**

gałązki I szej klasy, drągi na rusztowania i drabie, szczapy i kije.

**A. Marquardt**  
w Olsztynie.

## Polecam:

Lokomobile,  
Parowe młockarnie,  
Motory gazowe, petrolejowe spirytusowe,  
Drylowiuki „Torunie“,  
Toruńskie siewniki, szerokie „Universal“ i do siania koniczyzny.

Maszyny do czyszczenia zboża,

Wialnie z wentylacją i bez,  
Młockarnie z cepami i sztyftami,

Młockarnie szerokie do gładkiej słomy,

Maneża (Göpel) prędko i lekko idące,

Srutowniki z kamieniem i wałcem, ręczne, konne i parowe,

Kultywatory różnej wielkości,

Walce 1, 2 i 3 częściowe,  
Brony do przestawiania na kółkach,

Plugi 1, 2, 3 i 4 skibowe, od 12 m. począwszy,

Radła do kartofli,  
Maszyny do gatunkowania kartofli,

Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,  
Maszyny do sieczenia różnej wielkości,

Warszawska „Zmijka“, wialnia,

Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

Centryfugi najlepszej konstrukcyi bez sznura, gumów i talerzy, od 70 m. począwszy.

Sieczkarnie najlepszej konstrukcyi od 40 m. począwszy,

Grabie „Tryumf“ od 90 m.

Wszystkie maszyny sprzedaje na bardzo korzystne odpłaty. Bierący za gotówkę otrzymują wysoki rabat.

**F. Kłodziński**  
OLSZTYN,

ulica Jakóba 5,

Handel i skład maszyn rolniczych.

## Cotyłko wyszły książki do nabożeństwa:



**DO BOGA.** Mały zgrabny format dla dzieci.  
**POBOŻNE MODŁY.** Mały zgrabny format dla młodzieży.

**MODLMY SIĘ.** Średni format.  
**BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** Powszechnie ceniona książka dla dorosłych, w zgrabnym formacie.

**BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** (Drukowana wielkimi, tłustymi literami.)

**ŚPIEWNIK KOŚCIELNY** pod tytułem: **Zbiór najwięcej u nas używanych pieśni kościelnych**, zestawil do pobożnego użytku w kościele i w domu X. F. Odrowski, pleban w Nawrze, z dodaniem treściwej książki do nabożeństwa. — Dogodny format. Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.

Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobatę Przewodniczącej Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawkach.

Odsprzedaję rozsełam na żądanie mój cennik.  
**S. Buszczyński, Toruń (Thorn).**  
Drukarnia nakładowa, introligat. i hurtowny skład papieru.

Książki te nabyć można też w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

\* \* Kto chce oszczędzić wiele pieniędzy, \* \*  
niech kupuje tylko u

## L. Hirschfelda,

w Olsztynie, ulica Prosta.

**wełny i bawełny do tkania**, tak nazwaną wełnę **posamentową**, która jest piękniejszą od **wełny glansowej i sukiennej**. Wełna ta jest bardzo miękka i nie długo włosista. Paczka kosztuje tylko **1,50 m.**

**Szarą i czarną wełnę** polecam **paczkę po 50 fen.**

**Kolorowa wełna**  
**we wszystkich farbach, paczka po 1 marce.**

Również polecam nową przesyłkę

**materyi na suknie**  
i materyi na ubrania dla mężczyzn.

**L. Hirschfeld,**  
OLSZTYN, ulica Prosta

## Kilka set

**paltotów, płaszczy, jop (zakietów) i ubrań dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców, z dobrych, niżej wartości zakupionych resztek materyi**, wyprzedaje się po **uderzająco tanich cenach** tak długo, jak zapas starczy. Powyższe rzeczy nie są tak jak w innych składach, gotowo zakupione, tylko **u mnie wykończone** i dla tego **leżą bez nagany**, są **mocno i rzetelnie** odrobione.

Każdy kupujący pierwszy raz zostanie moim stałym odbiorcą przez to oszczędzi wiele pieniędzy.

Olsztyńska

## fabryka garderoby

z maszyną do przykrawania.

Rynek 20. **J. LEVY** obok p Struwe.

Ubrania na miarę i uniformy pod gwarancją i bez przymiarki.

Do tego kilka warsztatów krawieckich do dyspozycji.

Biegły wypróbowany doskonały przykrawacz.

Ubrania spodnie.

Rękawiczki, krawaty.

## budynek,

dwupiętrowy, w którym znajduje się handel towarów kolonialnych, wraz z znajdującym się obok warszatem ślusarskim, mam zamiar sprzedać. Budynek ten zda się też do każdego innego interesu. Cena 5400 marek, wpłata podług umowy. Mający chęć kupna niech się do mnie zgłoszą.

**V. Brosch,**  
Wartembork (Wartenburg O-Pr.)

Olsztyńska

## gospoda cechowa

(Innungs-Herberge) z pełną koncesją, jest na sprzedaż za 48 tysięcy marek. Wpłata podług umowy.

**Augusta Frindt,**  
Olsztyn, Feldstr.

Szukam dla mego gospodarstwa

## żony.

Panny około lat 30 lub bezdzietne wdowy posiadające 4 do 5 tysięcy marek, niech się zgłoszą do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“ pod literami **N. N. 100.**

Dwa dobrze utrzymane, prawie nowe

## \* maneże \*

(rozwerki), jako też dwie potrzebowane, dobrze utrzymane **młockarnie** do prostej słomy (Gradstrohdrescher) ma tania na sprzedaż

**F. Kłodziński,**

skład i handel maszyn rolniczych  
Olsztyn, ulica Jakóba 5.

Szukam dla mego syna miejsca w handlu kolonialnym i materialnym

## za ucznia.

Bliższa wiadomość w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

## Kalendarze

na rok 1903:

Maryjański . . . . .	60 fen
Regensburger Marienkalender	50 „
Katolik . . . . .	50 „
Święta rodzina . . . . .	50 „
Poznański . . . . .	50 „
Przyjaciół Rodziny . . . . .	30 „
Nadwiślanin . . . . .	20 „
Kartkowy (do oddzierania) . . . . .	25 „

poleca

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

## sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 25-go listopada przed poł. o 10-tej w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo długie z obwołu Wienduga, okno 15-32. Drzewo na opał starego cięcia z obwołu Wienduga i Dywity o ile zapas starczy lub potrzebowane będzie.